№ 174. Kraków 31. Lipca — Czwartek. Rok 1851.

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.
Cena:
w KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 16 złp. polską monetą.
w KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 zlr. 20 kr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni F. BAUMGARDTENA przy Głównym Rynku Nr 453.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy, następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy
Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 30 lipca.

Rzecz o funduszach skarbu, gminy, instytutów, duchowieństwa i mieszkańców miasta Krakowa.

VII.

(Kategorya funduszów z art. XVI. Trakt. dod. płynących.)

(Ciąg dalszy.)

Ad c.) Co do majątku duchowieństwa krakowskiego, w Krolestwie Polskiém lokowanego. — Majątek duchowieństwa krakowskiego własny, w Krolestwie Polskiém lokowany, składał się z dóbr ziemskich, dziesięcin, czynszów i kapitałów. — Cyfra jego wartości niejest wiadomą, bo rząd krakowski nie posiadał nigdy jego dokładnego wykazu, ani się o posiadanie go nie starał. Lokowany w większéj części w województwach: Krakowskiém, Sandomirskiém i Lubelskiém, niegdy do Galicyi zachodniéj należących, uszedł jako własność zakładów duchownych, wewnątrz krajowych (galicyjskich) przed skutkami konwencyi petersburskiéj z roku **1797**, i zostawał w spokojném posiadaniu duchowieństwa krakowskiego aż po rok **1815**.

Od roku **1815**, aż po rok **1825**, posiadanie to nie było niczém zakłócone, i duchowieństwo krakowskie, pobierało dochody od własności swojéj w Królestwie Polskiém, w miarę jak wpływały; ani pobór ten nie był aż po rok **1825** powodem, do jakichkolwiek z czyjéj-bądź strony reklamacyj.

W roku **1825**, uchwaloném zostało w Królestwie Polskiém prawo, o Towarzystwie Kredytowém Ziemskiém, w moc którego, każdy właściciel dóbr w Królestwie, nabywał prawa do wypowiedzenia kapitałów, dobra jego ciążących, i do spłacenia ich *listami zastawnemi, Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego.*

W skutku więc wyżéj nadmienionego prawa, massa kapitałów, do duchowieństwa krakowskiego należących, na dobrach w Królestwie Polskiém lokowanych, została wypowiedzianą; i duchowieństwo krakowskie wezwane, ażeby się w terminach wyznaczonych przed właściwemi dyrekcyami szczegółowemi stawiło, kapitały do siebie należące odebrało, i Towarzystwo Kredytowe Ziemskie z ich odebrania pokwitowało.

Senat krakowski uchwałą z dnia **4** marca **1826** r. ustanowił w tym celu osobny komitet, z poleceniem, zbadania stanu rzeczy i dania opinii co do postępowania, jakiego się instytuta duchowne krakowskie, w obec nowego prawa w Królestwie o Towarzystwie Kredytowém Ziemskiém trzymać mają.

Na wniosek też komitetu, o którym mowa, Senat krakowski postanowił pod dniem **21go** czerwca **1826** do **L. 2600**:

1) Zgłosić się do Księcia Namiestnika Królestwa Polskiego z prośbą, ażeby właściwym władzom i stronom w Królestwie Polskiém nakazaném było z urzędu, zawiadamiać rząd krakowski, o każdém wypowiedzeniu kapitałów duchowieństwa krakowskiego własnych, jak i o terminach, do ich odebrania ustanowionych; tudzież, ażeby tak władze właściwe, jak i strony dotyczące obowiązane były, pełnomocników przez Senat krakowski, do téj czynności delegowanych, uważać i uznawać, za prawnych pełnomocników duchowieństwa krakowskiego.

2) Wyjednać u rządu Królestwa Polskiego postanowienie, ażeby kapitały duchowieństwa krakowskiego własne i wypowiedziane, spłacane były *białemi* listami zastawnemi, nie zaś żółtemi, jak prawo o Towarzystwie Kredytowém Ziemskiém, co do listów do spłacenia summ instytutowych przeznaczonych, przepisywało.

3) Mianować w województwach Krakowskiém i Sandomirskiém stałych, w innych zaś *ad casum* tylko pełnomocników, do dopilnowania praw duchowieństwa krakowskiego.

Prezydujący w Radzie administracyjnéj Królestwa Polskiego, odpowiedział na powyższe żądania Senatu krakowskiego pod dniem **14** października **1826** do **L. 18,435**.

Ad 1um. Że żądanie Senatu, ażeby o każdém wypowiedzeniu kapitałów duchowieństwa krakowskiego własnych, był z urzędu zawiadamianym, skutku wziąść nie może, jako przeciwne, obowiązującym w téj mierze przepisom; że atoli Senat krakowski, celu zamierzonego pośrednio dostąpić może, jeżeli pełnomocników swoich na miejscu upoważni, do odbierania na miejscu w imieniu duchowieństwa krakowskiego, aktów urzędowych wypowiedzenia.

Ad 2dum. Że poleconém zostało właściwym dyrekcyom szczegółowym Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, żeby duchowieństwo krakowskie, przy wypłacie należących mu się kapitałów, uważały jako *stronę prywatną zagraniczną*; a zatém, żeby przy wypłacie kapitałów duchowieństwa krakowskiego, § **111** prawa o Towarzystwie Kredytowém Ziemskiém, nie był stósowanym, lecz żeby kapitały wspomnione, wypłacane były listami zastawnemi *białemi.*

Obok tego, prezydujący w Radzie Administracyjnéj Królestwa Polskiego, zawiadomił Senat krakowski, że władze i strony dotyczące w Królestwie Polskiém, odebrały rozkaz, uznawania w czynnościach z spłatą kapitałów duchowieństwa krakowskiego połączonych, pełnomocników przez Senat *ad hoc* mianowanych, za pełnomocników duchowieństwa krakowskiego.

Senat krakowski, zastósował się do propozycyi prezydującego w Radzie Administracyjnéj, quo ad 1mo uczynionéj, i upoważnił pełnomocników przez siebie mianowanych, do odbierania na miejscu, wręczeń aktów wypowiedzenia kapitałów duchowieństwa krakowskiego własnych. Chcąc zaś wcześnie usunąć wszelkie przeszkody, przy wypłacie kuponów procentowych, zjawić się mogące; *(prawo albowiem w Towarzystwie Kredytowém Ziemskiém, wypłatę kuponów od listów zastawnych, przekazywało do kass dyrekcyj szczegółowych każdego z osobna województwa)*, zgłosił się pod dniem **3go** listopada **1826** roku, do prezydującego w Radzie Administracyjnéj z prośbą, ażeby rząd Królestwa Polskiego, raczył sam wskazać drogę, na któréjby duchowieństwo krakowskie, bez straty czasu i kosztów, kupony bieżące od listów zastawnych, w ręku jego będących, na gotową brzęczącą monetę wymieniać mogło.

Prezydujący w Radzie Administracyjnéj odpowiedział na zgłoszenie się powyższe pod dniem **4go** grudnia **1826** roku, że zdaniem jego najlepsza i najpewniejsza droga, na któréjby duchowieństwo krakowskie kupony od listów zastawnych, własnością jego będących, na gotowe pieniądze wymieniać mogło, będzie ta, jeżeli kassa salinarna Królestwa Polskiego, w Krakowie urzędująca, odbierze polecenie, wymieniania kuponów ubiegłych w terminach wypłaty, na gotowe pieniądze bez żadnego potrącenia.

Senat krakowski przyjął z wdzięcznością powyższą propozycyą, i kassa salinarna Królestwa Polskiego w Krakowie urzędująca, odebrała w saméj rzeczy polecenie, wymieniania w Krakowie kuponów od listów zastawnych duchowieństwa krakowskiego własnych, w terminach wypłaty, na brzęczącą monetę, bez żadnego potrącenia.

O tym wszystkim dla tego tutaj czynimy wzmiankę, że wszystko to dowodzi, iż rząd Królestwa Polskiego w roku **1826**, sam się zgodził i postanowił:

a) Żeby kapitały duchowieństwa krakowskiego własne, w Królestwie Polskiem lokowane, uważane były wobec prawa z roku **1825** o towarzystwie kredytowém ziemskiem, jako kapitały *do strony prywatnéj zagranicznéj* należące, a tym samym, ażeby §. **111** powołanego prawa nie był do nich stósowanym.

b) Żeby kapitały duchowieństwa krakowskiego własne, w Królestwie Polskim lokowane, o ile wskutek prawa o Towarzystwie Kredytowém ziemskiem, wypowiedziane i spłacone być mogą, *bez żadnéj przeszkody do rąk pełnomocników przez Senat krakowski mianowanych, wydane były.*

c) Żeby kupony, od tak odebranych Listów Zastawnych ubiegłe, wypłacane *były duchowieństwu krakowskiemu w Krakowie, w gotowiźnie*, bez żadnego potrącenia, przez kassę salinarną Królestwa Polskiego w Krakowie urzędującą.

Tymczasem już w miesiącu styczniu **1827** r. poczęły do Senatu nadchodzić raporta, od pełnomocników jego w Kielcach i Radomiu mianowanych, że pomimo, iż się regularnie w terminach wyznaczonych, przed Dyrekcye szczegółowe, po odebranie wypowiedzianych kapitałów duchowieństwa krakowskiego stawiają; pomimo, że dyrekcye szczegółowe, uznają ich za pełnomocników duchowieństwa krakowskiego, wypowiedziane jednak i Listami zastawnemi spłacone kapitały duchowieństwa o którym mowa, na wnioski właściwych Komissyj wojewodzkich, *nie im*, ale *tymże komissyom wydawane* zostają; a to dla zachowania ich aż do dalszéj decyzyi w depozycie administracyjnym, i z powodu, że wedle twierdzenia dyrekcyj szczegółowych, Krakowskiéj i Sandomierskiéj, postanowienie prezydującego w Radzie Administracyjnéj Królestwa Polskiego z dnia **14** paźdz. **1826** do **L. 18,435**, do którego się pełnomocnicy Senatu krakowskiego odwołują, dyrekcyom wspomnionym, w drodze urzędowéj dotąd komunikowanym być nie miało.

Na odebraną o téj przeszkodzie wiadomość, Senat krakowski zgłosił się do prezydującego w Radzie Administracyjnéj Królestwa Polskiego z prożbą, ażeby o decyzyi swojéj, z daty i numeru co dopiero zacytowanéj, właściwe Dyrekcye szczegółowe w drodze urzędowéj zawiadomić zechciał, końcem przyspieszenia wypłaty kapitałów duchowieństwa krakowskiego, do rąk jego pełnomocników, *z tego jedynie powodu* dotąd wstrzymywanéj. Lecz mimo, że Senat krakowski prośbę swoją *cztery razy* ponawiał, została ona wszakże *bez skutku* i *bez odpowiedzi.*

W tym nadzwyczajnym położeniu, polecił Senat sporządzić wierzytelne odpisy, postanowienia prezydującego w Radzie Administracyjnéj o którym mowa, i takowe przez rezydenta rossyjskiego w Krakowie *za zgodność* poświadczone, pełnomocnikom swoim w Kielcach i Radomiu przesłał, spodziewając się, że na téj drodze uzbroi ich w potrzebne do poparcia ich żądań dokumenta. Lecz środek ten przez Senat krakowski usi-

---

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

HISTORYA NATURALNA

TOM III.

zawierający dział Kopalin (Mineralogia). Opisanie skał (Petrografia). Ziemioznawstwo (Geognozia).

napisał ***Hipolit Witowski*** *z 25 drzeworytami.*

Lwów 1851 roku.

Zdaje się, że kto się zabiera do pisania dzieła elementarnego przeznaczonego dla młodzieży, znać powinien zasady nauki, którą wykładać zamierza. Jak dalece pan W. temu odpowiedział, okaże rozbiór dzieła, którego tytuł został wypisanym. Od dzieł elementarnych wymagany głównie czystego języka a jasnych definicyj, bo jakże poczynający ma to pojmować, czego uczący dokładnie niepojął. Że pan W. niema dostatecznego usposobienia do napisania mineralogii, przekonywamy się na każdéj prawie kartce, albowiem nie jest to produkt myślenia wynikający ze znajomości przedmiotu, ale raczéj książka na urząd zrobiona. Rozbierać zatém onéj niepodobna, można tylko wykazać jéj niedostateczność. Od pisarza polskiego wymagamy znajomości polskich dzieł w przedmiocie, o którym pisze, jako i styczność z nim mających; tym czasem pan W. tego nieuczynił, niezna najcelniejszéj mineralogii polskiéj Drzewieckiego, jako i innych pomniejszych, również nieobznajomił się z ważniejszemi dziełami literatary niemieckiéj, francuzkiéj i angielskiéj; niezapoznał się z dziełami Mohsa, Naumana, Hausmana, Haidingera, Dufrenoy, Philipsa lub Dana. Radził się tylko dwóch poważniejszych autorów Kobella i tłumaczenia Beudanta. Jako główną cechę miernych pisarzy w naszym języku w naukach przyrodzonych można przyjąć ową namiętność, w manija przeradzającą się chęć tworzenia nowych nazw; bez względu, czy poznał dokładniéj przedmiot, i czy już dawniéj lepsze nieistnieją. Do rzędu takich pisarzy należy niezaprzeczenie pan W. i niejednym nowym wyrazem sądził, że zbogaci naszą literaturę. Jedne wprawdzie wyrazy są czysto polskie nowo utworzone, inne zaś podobało mu się wziąść z obcego języka bez względu na to, że do mowy uczonéj zostały wprowadzone stale. We wszystkich językach nazywają ciała stałe, składające skorupę kuli ziemskiéj — minerałami; tak nazywają je Francuzi, Anglicy, Niemcy, Włochy, czynią to autorowie polscy: tymczasem p. W. wprowadza nową nazwę: kopaliny. Jak dalece jest ten wyraz szczęśliwie pomyślanym, nadmienię tylko, że wiele minerałów niepotrzeba kopać; piaski leżące na polach, sterczące skały wapienne niepowinny być uważane jako kopaliny, albowiem się niekopią. Największą część minerałów niekopiemy, otrzymują się tylko za pomocą wystrzeliwania, a zatém gdyby pan W. był ścisłym, winienby je nazwać wystrzelinami; wyraz kopać używa się przenośnie. Uwaga niniejsza niech służy, jak trudno jest tworzyć nowe wyrazy, jeżeli te mają odpowiadać wszystkim żądaniom. Ale wejrzyjmy do samego dzieła. W języku polskim nazywamy ciała organicznemi i nieorganicznemi, tymczasem pan W. nazywa ostatnie anorganicznemi; wyraz prosto wzięty z niemieckiego niezgodny z duchem języka polskiego. Definicya życia u pana W. jest tak niejasną, a zarazem nieprawdziwą, że trudno jest pojąć, jak można coś podobnego ogłaszać: ruch jest wynikiem i objawem życia, życie jest warunkiem ruchu, nieobecność życia jest bezwładnością. Opierając na definicyi téj, ziemia nasza uważana jako planeta, inne planety, tudzież ich księżyce krążące naokoło słońca, a nawet słońce wraz z całym systematem planetarnym odbywające ruchy w nieograniczonych przestrzeniach niebios, byłyby jestestwami organicznemi: niewiadomo tylko czyli je policzyć wypadało do roślin, czy do zwierząt. Również niemożemy się zgodzić z panem W. na jego definicyą minerału (dla czego nie kopaliną? str. 2). Minerały dzieli p. W. na pojedyncze i złożone, pierwsze są zupełnie jednakowe, drugie powstały ze spojenia okruchów pojedynczych minerałów w jednolitą całość, np. granit składa się z okruchów kwarcu, łyszczaku i feldspatu. Okazał tutaj p. W. zupełną znów nieznajomość elementarnych zasad. Wiele jest bowiem skał składających się z pojedynczych minerałów, jak np. marmur kararyjski, dolomit, alabaster. Pierwszy jest czystym węglanem wapna i składa się z nieprzeliczonych drobnych kryształów stykających się z sobą jak najszczelniéj: nie są to bynajmiéj okruchy, ale ziarna pojedyncze, powstałe na miejscu w skutku siły krysztalicznéj. Gips ziarnisty czyli alabaster składa się także z kryształków minerału gipsem zwanego, powstałych również w skutku siły krystalicznéj. Minerał dolomit jest również pojedynczym minerałem, i tworzy wielkie skały, które mogą się składać albo z jednego minerału, albo z rozmaitych minerałów. Do rzędu ostatnich skał należy wymieniony granit niezłożony z okruchów, ale z kryształów trzech różnych minerałów, które się wykrystalizowały z masy płynnéj. Wiele law płynących z wulkanów dzisiaj czynnych po ostygnieniu zmieniają się w rozmaite kryształy, jako to: feldspat, amfizen, piroksen.

Wymieniając pan W. systemata krystalograficzne

łowany, nie wpłynął bynajmniéj na decyzye Dyrekcyj szczegółowych, Krakowskiéj i Sandomierskiéj. Dyrekcye o których mowa, nie przestawały ciągle na zasadzie: *iż postanowienie prezydującego w Radzie Administracyjnéj Królestwa Polskiego, z dnia 14 paźdz. 1826 do L. 18,435, nie jest im w drodze urzędowéj komunikowanym*, kapitałów duchowieństwa krakowskiego listami zastawnemi spłaconych, doręczać komissyom wojewódzkim (*władzy Administracyjnéj*) a te znowu, zatrzymywały je w depozycie własnym, *aż do dalszéj decyzyi.*

Jakoż *dalsza ta decyzya*, nie długo na siebie czekać kazała. Prezydujący w Radzie Administracyjnéj Królestwa Polskiego, zdecydował się nareszcie przerwać długie swoje milczenie; i w odpowiedzi jakoby na kilkokrotne jego prośby (o których wyżéj), zawiadomił Senat krakowski, pod dniem 8 sierpnia 1827 do L. 24,349 że Rada Administracyjna Królestwa Polskiego z powodów:

a) Że z mocy konstytucyi z r. 1789, procenta od kapitałów duchowieństwa własnych, a na dobrach ziemskich hipotekowanych, ulegają opłacie podatku 20 od sta, pod nazwą *podatku ofiary 20-grosza.*

b) Że wobec takich praw skarbu Królestwa Polskiego, ta tylko część wspomnionych procentów, za własność duchowieństwa krakowskiego uważaną być może, która się po odtrąceniu owego podatku $^{20}/_{100}$ pozostaje.

c) Że wreszcie w położeniu, gdzie prawie wszystkie do duchowieństwa krakowskiego należące, a w Królestwie hipotekowane kapitały są wypowiedziane, i spłacone być mają, *skarb Królestwa Polskiego, ma niezaprzeczone prawo* (!?) *położyć areszt* (!?) *na tę część* kapitałów duchowieństwa krakowskiego obecnie spłacanych, i część tę w Listach zastawnych, w swoim posiadaniu zatrzymać, od którejby procenta, wystarczyły na pokrycie należącego mu się od duchowieństwa krakowskiego, podatku ofiary 20-grosza.

Postanowiła zawiesić wydanie kapitałów duchowieństwa krakowskiego własnych, obecnie listami zastawnemi Królestwa Polskiego spłacanych, do rąk właścicieli to jest duchowieństwa krakowskiego, a to aż do czasu, załatwienia kwestyi należących się od nich podatków, w sposób dla skarbu Królestwa Polskiego zaspakajający; tymczasem zaś ogół (!) *spłaconych kapitałów, w depozycie administracyjnym Królestwa Polskiego zatrzymać!* *(D. c. n.)*

Korrespondencya Czasu.

Z Tarnowskiego 26 lipca.

Korespondencya z Sandeckiego w Nr. 164 *Czasu* umieszczona, wywołała przypisek szan. Redakcyi, w następnym Nr. 165 treściwie rozwinięty, który ma udowodnić, że polepszenie stosunków między żądaniem potrzebujących pracy nieodzównéj do obrobienia roli — a chęcią przychylenia się do najmu według umiarkowanéj ceny, należy zostawić wolnemu rozwojowi żywiołu towarzyskiego, — czekając cierpliwie, póki warsztwa najliczniejsza ludności, nienabędzie przekonania, że zamiłowanie pracy jest konieczną podstawą bytu krajowego, a tém samém i nieodzownym czynnikiem do ustalenia ich przyszłéj pomyślności.

Zgadzając się zupełnie co do zasady wyrzeczonéj, z sz. Redakcyą, że najem przymusowy, stawiając jedną klasę ludności w podległości drugiéj, nawet i za pieniądze, miejsca mieć niemoże w stosunkach istnących; niemożemy jednakże z drugiéj strony nie zwrócić uwagi na następstwa, które wynikną niewątpliwie, jeżeli stan rzeczy istniejący po wsiach, tym lub innym sposobem zmienionym nie będzie, stan podkopujący byt kraju naszego, a którego obraz tak rzeczywisty skreślił sz. korespondent z Sandeckiego.

Ze byt kraju wyłącznie u nas jest oparty na rolnictwie, na to nie potrzeba dowodów; — że włościanie, właściciele prawie połowy roli ornéj, nie produkują więcéj nad własną potrzebę, z małemi bardzo wyjątkami, zatém nie są producentami; o tem każdy znający stosunki wsiowe, jest przekonanym. Cała więc produkcya zbożowa, na wyżywienie wszystkich warstw mieszkańców nierolników potrzebna, cały dochód ogólny na opłacanie ciężarów rządowych, zgoła cały jaki-taki przemysł, jaki-taki handel, całe jakkolwiek szczupłe bogactwo krajowe, oparte jest na obrobieniu większych własności, i podniesieniu w tychże rolnictwa i produkcyi. Z natury rzeczy zaś wypływa, że gdy koszta produkcyi dowolnie się podnosić będą, i praca ku obrobieniu gruntów stanie się monopolem klasy pracującéj, która najem stosować będzie do potrzeby najmującego; wówczas kapitał nakładowy dojdzie do takiéj stopy, że przedsiębiorstwo rolnicze nie oddając procentu ani korzyści odpowiednich, rolnictwo ta gałęz jedyna dochodu kraju naszego, nietylko podnieść się niemoże, ale upaść musi. I właśnie to następstwo zagraża naszéj prowincyi.

Ciągle słyszemy o potrzebie ulepszeń, o konieczności zaprowadzenia machin, o podniesieniu i zastosowaniu gospodarstw wiejskich, stosownie do oświaty wieku teraźniejszego. Mimo jednak wprowadzenia wszelkiéj oszczędności w użyciu rąk ludzkich, jaką nowe wynalazki wskazują, pominąwszy nawet ubostwo ogólne, które zaprowadzenie forsowniejszego gospodarstwa czyni niepodobném dla ogółu, potrzeba rąk pomocnych nigdy usuniętą nie będzie, a właśnie te ręce coraz trudniéj chcą przyjść w pomoc.

Od lat trzech patrząc z bliska na stosunki wiejskie, widzimy, że niechęć do pracy zwiększa się, że zamiłowanie *dolce far niente*, i gnusność wrodzona bierze górę; z czego wypływa, że ceny najmu, nie stosują się bynajmniéj do wartości przedmiotu obrobienia, lecz do gwałtownéj potrzeby najmujących, co prowadzi do monopolu robocizny. — I tak np. żniwiarz, który w roku 1848 żądał 30 kr. W. W. w 1849 za ćwiartkę dał się namówić, w przeszłym roku 1850 podniósł żądanie do 40 kr. w bieżącym zaś już o walutowym ryńskim mówi. Starsi i rozsądniejsi włościanie sami ubolewają nad wkorzenieniem się coraz większém próżniactwa w młodszéj generacyi.

Zastanawiając się nad stanem wieśniaków, od lat trzech nieograniczoną wolnością obdarzonych, nie postrzegamy niestety! żadnego postępu, ani pod względem moralnym, ani nawet materyalnym. Przeciwnie, w pierwszym pogorszenia mnogie przykłady przytoczyć można, zacząwszy od włościan byłéj Rzplitéj Krakowskiéj w okolicach Chrzanowa; a daléj patrząc na powtarzające się we wszystkich obwodach targnienia na cudzą własność; do czego policzyć wypada i procesa nieustanne, przez które najmniejszy pozór znalazłszy, pragną wywłaszczyć posiadających współobywateli. Nie widzimy też zaiste, i podniesienia bytu materyalnego, bądź w mieszkaniach lepiéj urządzonych, bądź w odzieży, pokarmie, ulepszeniu gospodarstwa, a najmniéj w dążności do kształcenia się.

Zważywszy zatem z jednéj strony naglącą potrzebę większych właścicieli, ku ulepszeniu gospodarstwa krajowego, z kórym byt całéj prowincyi jest ściśle połączony; z drugiéj, wzrastającą niechęć do pracy, i powiększającą się gnusność w téj warstwie ludności, bez któréj pomocy obrobienie większéj własności obejść się niemoże, uważamy naglącą potrzebę zaradzenia złemu. Nie przypuszczając bynajmniéj najmu przymusowego, sądzimy jednak, że rząd, któremu musi zależeć, by prowincya przeszło 5 milionów ludności licząca, zupełnie nie zniszczała; zwróci swą powagę ku poparciu środków stosownych, gdyby się takowe znalazły, a poddając powyższe uwagi pod światło współ-ziomków, mamy nadzieję, że może któren trafi na myśl praktyczną, dla rozbudzenia chęci do pracy w wiejskiéj ludności.

Wiedeń 28 lipca.

ω Zaćmienie słońca stwierdziło co do joty podania astronomów, lecz nieodpowiedziało przesadzonym oczekiwaniom mnóstwa ciekawych widzów. O 3 z południa tłumy ludu snuły się po ulicach i bastyonach. Słońce patrzyło się na ten ruch okiem tak spokojném, tak pogodném, iż zdawało się niejednemu że zapowiedziany fenomen skończy się na mistyfikacyi. Już tu i owdzie słyszeć można było, prócz tych powątpiewań, skargi żalu, z wydatku kilkunastu krajcarów na czarne szkiełka; już niejeden zabierał się, mrucząc, do powrotu do domu, gdy o 3 i trzy kwandranse nagle pokazały się w około słońca czarne obłoki, które wkrótce tarczę jego prawie zupełnie zakryły. Wiatr zachodni wiał dosyć silnie, sypiąc obficie piaskiem w oczy, co wartość szkiełek malowanych we dwójnasób podniosło. Patrząc przez nie, można było wybornie widzieć jak zrazu cienki pasek, czyli obręcz słoneczna kształtu łuku, zwolna się zwiększała, rozszerzała, i zakryte prawie całkiem słońce w zwyczajnym blasku wielkości i formie, oczom profanów odsłaniał. Co astronomowie przez swoje szkła widzieli, dowiemy się późniéj. Cały fenomen trwał prawie dwie godziny. W miarę jak się zbliżał do końca, wiatr się zmniejszał, i atmosfera stawała się lżejszą i czyściejszą. Wczoraj o 6 godzinie deszcz lał zimny i rzęsisty; dziś wieczór zdaje się że będzie ciepły i piękny.

Bogdaj wieści o rewolucyi bliskiéj w Serbii, w których korespondent wasz z Paryża, niesłusznie mnie o nieżyczliwość temu krajowi i Turcyi posądza, tak się pokazały płonnemi, jak była płonną obawa, żeby zaćmienie słońca niesprawiło powodzi, lub trzęsienia ziemi. Wszakże jak te, tak i owe krążyły po świecie. Że dyplomaci bawiący w Belgradzie nie są astronomami, to nie moja wina. Do mnie należało dać wam wiedzieć, jak się oni na horyzont polityczny Serbii zapatrują. Temci lepiéj, jeźli się mylą.

Wiedeń 29 lipca.

ω Coraz więcéj zdaje się być podobném do prawdy że głównym powodem spóźnienia podróży Cesarza, są prawie codzień pod osobistą prezydencyą J. C. M. toczące się w ministrów radzie debaty nad organizacyą Węgier. Projekt do takowéj przed kilkunastu dniami Cesarzowi wręczonym został, i wiem z ust pewnych, że Cesarz przyjmując go rzekł, iż chce szczegółowo i pilnie nad nim się zastanowić. Co do wojewodiny Serbskiéj, ta jak się zdaje wróci napowrót do Węgier, gdyż oddzielne jéj urządzenie pokazało się niepodobném. Wice-wojewoda jen. Mayerhoffer otrzymał już inne stanowisko.

Hr. Montemolin przepędził z żoną pod ścisłém *incognito* dni kilka w Baden i wrócił wczoraj do Frohsdorff. Oczekują go tu pojutrze.

Między nowym posłem pruskim p. hr. Arnim i ministrem ks. Szwarcenberg panuje ścisła zażyłość. P. Arnim jest często na obiedzie u księcia. Obiady te składają się prawie codzień z 12tu osób. W liczbie tych p. minister Bach i p. minister wojny Csorisz są najczęściéj widzianymi. Honory stołu i salonu robi znana z wysokich przymiotów rozumu i serca, siostra księcia, ks. Matylda Szwarcenberg.

Paryż 25 lipca.

δ Zgromadzenie narodowe odbyło pierwsze obrady nad projektem do prawa, o organizacyi municypalnéj. Rada Stanu, trzymając się teoryi administracyi centralnéj, dała rządowi moc wybrania mera z pośród członków rady municypalnéj. Wychodząc zaś z zasady głosowania powszechnego, uznała za elektorów municypalnych tych tylko, którzy mieli prawa być elektorami politycznemi. Komisya Izby, trzymając się przeciwnie dążenia decentralizacyjnego, o ile je mniemała być we Francyi podobném, dała radom municypalnym moc wybierania z pośród siebie mera, jak to przepisał dekret rządu tymczasowego z roku 1848. Wychodząc zaś z przekonania, że prawo z dnia 31 maja zniosło głosowanie powszechne, zaprowadziła różnicę między elektorami politycznymi a municypalnymi, i tém ostatniém położyła za warunek nie trzy-letni, lecz jedno-roczny pobyt. *Journal des Débats* powstał na taką różnicę, ostrzegając Zgromadzenie narodowe, że dążenie komisyi było podstępne, że komisya zaprowadza elektorów municypalnych, aby potém mogła znieść prawo z dnia 31 maja i ułożone według niego listy elektorów politycznych. Obawa dziennika, aby prawo z dnia 31 maja niebyło zniesione, pojmuje się; jego powody polityczne mogą być słuszne pod względem konserwatorskim, ale powody administracyjne, jakie przedstawił, były najfałszywsze i użyte tylko dla omylenia opinii publicznéj. *Journal des Débats* opierał się na zasadzie, że zaprowadzenie różnicy między elektorami municypalnemi a politycznemi, było nierozsądném i niepraktykowaném, kiedy tymczasem podobna różnica panowała przez cały czas rządów Ludwika-Filipa, i kiedy takaż sama różnica istnieje dotychczas w Anglii. W Anglii elektorami parafialnemi, którzy odpowiadają municypalnym francuskim, są wszyscy płacący jakikolwiek podatek, *all rate payers* — kiedy elektorami politycznemi są tylko ci, którzy płacą 400 złp. podatku. Za taką różnicą przemawia prosty rozsądek, albowiem interesem jest rządu, aby, o ile można, największa część mieszkańców brała udział w administracyi municypalnéj, która jest najlepszą szkołą dla ludu. *Journal des Débats* użył widocznie rozumowań najfałszywszych, aby ustrzedz od szkody prawa z dnia 31 maja.

Na Zgromadzeniu narodowém, przemówili w téj materyi republikanie: Emmanuel Arago i Mathieu (de la Drôme). Obydwaj uderzyli na raport p. de Vatimesnil, który emancypacyą gmin przypisywał monarchom; obydwaj jednak oświadczyli się za decentralizacyą. Oświadczenie było ważném, bo pokazywało, że republikanie dzisiejsi wyrzekają się niedorzecznych teoryj socyalistowskich, dla których centralizacya, posunięta nawet do despotyzmu, była konieczną. Jakby niebyli zdolni utrzymania miary, Arago i Mathieu oświadczyli się wszelako za bezwzględną decentralizacyą administracyjną. To dało powód p. Poujoulat do wystąpienia w obronie nadzoru rządowego na administracye municypalne. P. Poujoulat jest także za decentralizacyą, ale jako konserwator, rojalista i katolik, lęka się, aby niezawisłość gmin niepoprowadziła rady municypalne do próbowania realizacyi teoryj socyalistowskich, do zaprowadzenia np. falansterów itd. Izba przecięła takową dyskusyą, uchwaleniem przejścia do drugiéj narady, która dopiéro wywoła dyskusyą poważną i fachową.

Od powyższéj uchwały, obrady Izby prawie nieistnieją. Posiedzenia trwają nieraz parę tylko godzin. Wczorajsza sesya nietrwała jak pięć kwandransy. Każdy myśli o wakacyach, tj. o prorogacyi. Reprezentanci przedstawili w tym celu różne propozycye, które godząc, komisya inicyatywy parlamentarskiéj postanowiła zaproponować, aby Izba zawiesiła swe czynności od 11go sierpnia do 20go października. Izba przystanie zapewnie na powyższy termin, i wybierze komisyą prorogacyjną złożoną z 25ciu reprezentantów. Wielu reprezentantów uda się podczas wakacyj na sesye rad departamentowych (conseils généraux), na obrady na które rząd wyznaczył 15cie dni, zaczynając od 25go sierpnia do 10go września.

Polityka leży na chwilę w uśpieniu. Walka partyj zawieszoną została do powrotu Izby. W tymto czasie dopiéro nastąpić może zmiana ministeryum, jeżeli zmiany można się spodziewać. Pojedynek Leona Faucher z panem Baze, został zagodzony.

Jedynym wypadkiem politycznym, był proces pp. Lemulher-Forcade i Carlier, którego jednak koniec trybunał zawiesił do następnego tygodnia. Carlier nieuznawał kompetencyi sądu, domagając się, aby

---

przyjmuje ich tylko pięć; w każdéj nowéj krystalografii znajdzie ich wszakże sześć, a nawet gdyby się głębiéj zapuszczał w krzystalografię, poznałby, że Mitscherlich i Rose w solach sztucznych jeszcze siódmy systemat odkryli. Oczywiście popełnił tutaj pan W. błąd, wymieniwszy jeden systemat krystalograficzny, drugi pozwolił sobie opuścić. Systemat jedno a dwuramienny (klinorhombisches system, Naumann) zupełnie jest odmienny od systematu różnoramiennego (diklinorhomboidisches system). Pierwszy systemat ma dwie osie równe do siebie prostopadłe, a trzecią skośną; drugi systemat ma wszystkie trzy osie do siebie skośne. Nie jestże to elementarny błąd? Pomimo takiéj nieznajomości krystalografii obdarował nas pan W. nową terminologią, niezważając, że już takowa była wprowadzona w dziełku noszącém tytuł: *Systemat minerałów* przez Zeisznera, Kraków 1833 r. Zwrócę tylko uwagę pana W. na niestósowność nazwy ostatniego systematu, który podobało mu się nazwnać układem skośno ukośniczym. Nie można sobie w żaden sposób zdać sprawy, co sobie pan W. myślał pod temi dwoma wyrazami, bo co jest skośném, jest zapewnie ukośniczém; nazwa ta żywo przypomina nam masło maślanne.

Nieokazał pan W. większéj znajomości chemii jak krystalografii; wymieniwszy się weale, w jakim stosunku zostaje skład chemiczny do postaci krystalograficznéj, przechodzi wprost do praktyki i mówi, jakim sposobem można poznawać własności chemiczczne drogą suchą i drogą mokrą, i zastanawia się nad rozmaitemi narzędziami do tego potrzebnemi, nad dmuchawką, szczypczykami, rurką szklanną, miseczką chalcedonu (powinnoby być moździerzyk chalcedonowy), nadał nowe nazwy dwom płomieniom używanym przy manipulacyi z dmuchawką, ukwasorodniający i redukcyjny: w języku polskim nazywają się te płomienie: ukwasający i odkwasający. Następnie przechodzi do własności chemicznych drogą mokrą badanych, a w końcu wymienia pierwiastki: postępując logicznie wypadałoby z pierwiastkami rozpocząć, a potém zastanowić się nad ich własnościami. Według pana W. (1851) jest 59 pierwiastków, tymczasem Otto Graham wymienia ich w swojéj chemii (wydanéj w r. 1844)60; Régnault dans le traité de Chimie wymienia ich 62. Niemożna pojąć dla czego pan W. tak sobie samowolnie wypuszczał rzeczy dowiedzione; że zaś p. W. niewiedział o pierwiastku nowo wynalezionym przez Bergemana, Donar nazywanym, mającym własności do Aluminu zbliżone (Annalen der Phisik und Chemie von Pogendorf, T. 82, r. 1851) wcale się niedziwimy. Pierwiastki nazywa pan W. nie tak jak nowi, polscy chemicy, którzy sądzili, że ciała stanowiące pierwiastki wszystkich połączeń powinny się krótko nazywać, wyrażając niejako pierwiastek, z którego się ciała składają. Taką terminologią podał Walter w swéj nomenklaturze i ta jest powszechnie uznaną, jako wyrozumowana i zastósowana do teraźniejszych potrzeb. P. W. zdaje się, że w części ją przyjął, w części zaś używa dawnéj terminologii i pierwiastki jego kończą się po łacinie na um, jako to: Kalium, Natrium, Stroncium, Calcium — tymczasem teraz nazywają te ciała: Potas, Sod, Stront, Wapń: z pierwiastkiem Krzem nieumiał sobie wcale radzić p. W., nazywając go Krzemionką: we wszystkich chemiach polskich krzemionka oznacza połączenie krzemu z kwasorodem.

W obecnym czasie uznali jednozgodnie mineralogowie systemat Wernera za niedostateczny, nikt się jego nietrzyma, nie tylko we Francyi, Anglii, Szwecyii, we Włoszech, ale oddawien zarzucony jest w Niemczech. Hausman, Nauman, Mohs, Kobel i wielu innych potworzyli systemata oparte na nowych postępach nauk stycznych z mineralogią. Pan W. z godnym podziwienia konserwatyzmem uznał za dobry dla młodzieży polskiéj systemat Wernera. Na początku teraźniejszego wieku, systemat Wernera odpowiadał potrzebom ówczesnym; lecz umiejętności przyrodzone poczyniły niezmierne postępy, powstały nowe umiejętności, jako to: chemia, i krystalografia, które tylko Werner odlegle zapoznał. Nowe podziały powinny odpowiadać tym zdobyczom umysłowym i dla tego potępić wypada wybór uczyniony przez p. W. — Nie tylko co do ogółu dzieło pana W. jest niedostateczném, ale szczegóły oddane są z rażącą niedbałością. Jedna tylko synonimika zyskała, i tak minerał we wszystkich językach zwany Kwarc, nazywa Kwarzec, odmienia go zaś przez przypadki jakby był Kwarc. Ten minerał należy według pana W. do systematu sześciennego (str. 49) i sól kuchena należy według niego do tegoż systematu (str. 61). Tymczasem jest to zupełny błąd; kwarc należy do systematu jedno a trzy-osiowego, sól do równoosiowego. Prawdziwie pocieszne wiadomości daje pan. W. o znajdowaniu się piasku; ma być na wybrzeżu morza baltyckiego, wszakże w Niwiskach pod Rzeszowem niezmierne są piaski, w górze Woroniaki pod Złoczowem, a najpiękniejsze znalazłby przykłady na drodze z Krakowa do Wiednia przy Szczakowéj. W kamieniach wapiennych wymienia jako rozmaite gatunki, wapnospat i wapień zbity, o których nam wiadomo, że to jest jeden i tenże sam gatunek mający odmienny stan skupienia.

Na tém zakończymy rozbiór z tą uwagą, że pan W. niemiał dostatecznego usposobienia do napisania mineralogii.

p. Forcade otrzymał od Rady stanu upoważnienie do jego zapozwania, jak się to dzieje w sprawach kryminalnych, kiedy p. Vesin, adwokat Forcada, utrzymywał, że w sprawach cywilnych upoważnienie było niepotrzebne. P. Vesin, szukając powodu, jaki mógł mieć Carlier w zakomunikowaniu panu Forcade swéj noty, zatrzymał się na powodzie jedynie możebnym, o którym ja natychmiast doniosłem, że chciał ująć sobie L. Napoleona, oskarżając jenerała d'Hautpoul i jenerała Changarnier, komunikując tajemną notę jego pisarzowi. Obok tego procesu, publiczność mocno została zajętą świeżém dziełem Lamartina, *Histoire de la Restauration*, w którém znajduje się bardzo silny ustęp przeciw Napoleonowi (wielkiemu). Lamartine wystawił go nie jako męża Plutarka, lecz jako męża Machiawela, jako skrytego i podstępnego Włocha, jako ambitnego i nieczułego żołnierza, dla którego własny interes był wszystkiém, a narodowość i ludzkość niczém. Co na to powie Mićkiewicz, który zrobił z Napoleona rodzaj mistycznego bożyszcza? W ustępie Lamartina znajduje się wyrzut, że Napoleon nieprzywrócił r. 1812 niepodległości Polski.

Paryż od kilkunastu dni jest chłodny. Deszcze często padają; ale pomimo tego ulice i przechadzki są pełne. Cudzoziemców jest zawsze dużo, w pośród których dość także Polaków, przybyłych dla brania kąpieli w Vichy. Rząd rossyjski niepozwala im zwiedzać wystawy londyńskiéj. — Rada municypalna londyńska i prezes-jury wystawy, lord Grandville, przyjęli zaproszenie miasta Paryża, reprezentowanego przez prefekta Berger. Jak doniosłem, d. 2 sierpnia dany będzie dla nich obiad w ratuszu, potém feta w Wersalu i St. Cloud, a nakoniec bal i reprezentacya teatralna w Paryżu. Robotnicy śpieszą się z ukończeniem dziedzińca w Luwrze, który obiecuje być pię[illegible]ym. Paryż coraz bardziéj się upiększa. Drzewa zasadzone na bulwarach w miejsce ściętych roku 1848, dają już dosyć cieniu. Wybrzeża Sekwany wysadzone także zostały drzewami, których zieleność bawi oko i rozmaici pejzaż. Bulwary i wybrzeża makademizowane, przedstawiają przyjemne przechadzki. Czystość miasta jest wielka, bo administracya jego jest dobra i czujna, a sąd policyi prostéj karze niedbałych. Rada municypalna prowadzi nowe ulice przez stare strony miasta, które z czasem dadzą Paryżowi nową postać. Plac du Carrousel już jest prawie odsłonięty. W tym miejscu zwalono przeszło 100 domów, w celu przedłużenia ulicy Rivoli. W okolicach odnowionego i rozszerzonego ratusza, znikają powoli dawne domy i plac się rozszerza. Okolice ratusza, które niegdyś słynęły z zaścianek i nieczystości, stały się jedną z najpiękniejszych części miasta. Rada municypalna uwieńczy upięknienie miasta wybudowaniem centralnego targowiska, w miejsce dawnego *Marché des Innocents*.

Stambul 20 lipca.

☾ W liście moim z d. 13 lipca doniosłem wam pokrótce o odjeździe Abduraman beja z powrotem do Egiptu i nadmieniłem o odpowiedzi, jaką posłannik ten Abbas-paszy od Porty ostatecznie otrzymał. Zabiegi dyplomatyczne paszy Egiptu i tą razą nie odniosły zamierzonego skutku, Porta obstaje bowiem niezmiennie przy swém pierwotném wymaganiu, ażeby tanzimat w całéj swéj treści i w Egipcie, jako części integralnéj państwa Ottomańskiego, w życie wprowadzonym został. Memoranda, które Abduraman Porcie przedkładał — i w których dowieść usiłował, iż tanzimat w Egipcie nie jest do wykonania, i że w uwzględnieniu téj okoliczności ważnéj niebosczyk Ali-paszaojciec Abbas-paszy otrzymał był od Porty wyjątkowy przywilej, uwalniający go od zastósowywania tanzimatu w całéj literalnéj treści — niezachwiały bynajmniéj postanowienia W. Porty i niesłoniły ją wcale do przychylenia się ku wymaganiom Abbas-paszy, który upraszał o potwierdzenie wyżwymienionego wyjątkowego przywileju, jaki rządom jego ojca „dla dobra kraju“ (?) przysłużał.

Gdy bezowocna misya Abduramana, ważną sprawę egipską jeszcze nie załatwiła, a rozwój téj kwestyi przy żywym i czynnym w niéj udziale Anglii, nie może być już teraz stanowczo oznaczonym, nie od rzeczy będzie zastanowić się, czy Porta mogła bez ubliżenia swym prawom i bez zapoznania swych powinności względem podległego jéj Egiptu skłonić się do wymagań Abbas-paszy i pozostawić rządzony przezeń kraj i nadal skutkom opłakanym, jakie za sobą bezrządna i samowolna administracya pociąga. Odpowiedź na takie pytanie nie trudna. — W. Porta nie uwzględniła i w żaden sposób uwzględnić nie mogła domagań się Abbas-paszy bez naruszenia podstawy główněj swych reform i bez zadania kłamstwa hattiszerifowi z Gulhany, który wyrzeka jasno równe uprawnienie wszystkich poddanych W. Porty, czém są i Egipcyanie. Zrzekając się prawa najwyższéj instancyi w sprawach kryminalnych, przysłużającego wyłącznie sułtanowi, a wyraźnie hattiszerifem z Gulhany zastrzeżonego:

„... iż danym będzie przez odpowiednią władzę dokładny raport o rodzaju zbrodni. Raport ten przesłanym być ma do stolicy, gdzie sprawa obwinionego powinna być poddaną roztrząsaniu sądowemu i sądzona podług przepisów zakonu. W skutek tego sądu dopiero ja (sułtan) wyrzekam o karze (śmierci); a tak nikt na przyszłość pod żadnym warunkiem nie ma mieć prawa karania kogokolwiek śmiercią jawnie lub tajnie....“

zrzekłaby się W. Porta w sposób nie do uspraiwedliwienia przysłużającego jéj prawa zwierzchniczego, które tu jest więcéj jak czcza forma, bo ogranicza w interesie poddanych i w punkcie najważniejszym władzę rządów prowincyj, tak trudna na Wschodzie do kontrolowania. Sankcyonując różnicę między Egiptem a resztą cesarstwa co do lat służby wojskowéj, którą w całém państwie Ottomańskiém do lat 5 ograniczono, i zezwalając na samowolę i zdzierstwa w Egipcie, kiedy wyżwymieniony hattiszerif słowami:

„... Instytucye te uwzględniać mają szczególniéj następne trzy punkta: 1) gwarancye zapewniające poddanym naszym bezpieczeństwo zupełnie *ich życia, ich honoru i mienia;* 2) tryb stały i oznaczony rozdzielenia i poboru podatków; 3) sposób równie stały co do poboru żołnierza i trwania służby wojskowéj....“

dobrodziejstwo prawności całéj monarchii Ottomańskiéj zapewnia, sankcyonowałaby Porta nietylko niezasłużone uciemiężenia i bezprawność pewnéj znacznéj części swych poddanych na korzyść jednego ze swych wezyrów, ale i statuowałaby zarazem sprzeczność w zasadzie równouprawnienia poddanych i dyscypliny wezyrów, którym przecie następne miejsce hattiszerifa odjąć ma chętkę do samowoli i zdzierstwa:

„... Każdy człowiek, każdy urzędnik, który zostanie przekonanym, iż przekroczył powyższe rozporządzenie, podpadnie karze śmierci, bez względu na stopień lub charakter, gdyż wszyscy bez wyjątku mają być równymi w obliczu prawa....“

Z resztą robiąc koncesye na korzyść Abbas-paszy, zachęcałaby Porta i resztę swych wezyrów odległością od stolicy i przyjaznemi okolicznościami podpomaganych do podobnych żądań i kruszyłaby własną ręką podstawę, na któréj spoczywa całość i siła państwa. Odpowiedź zatém, z którą odprawiono Abduramana, jest wynikiem ścisłéj konsekwencyi, a Porta działając tak a nie inaczéj zachowała się li w obrębie przysłużających jéj praw i włożonych obowiązków.

W postępowaniu zaś Abbas-paszy widać oczywistą chętkę separatystyczną, którą niewidzialna lecz łatwa do odgadnięcia siła podsyca. Zastanowienia chwilkę, a to *primum movens* stanie jasno przed nami. Od czasu, kiedy Francya straciła swój wpływ na Egipt i opuściwszy go, zwróciła swą działalność całkiem do Algieru, Anglia nie próżnowała; gorliwa pomoc, udzielana paszy Egiptu pośrednio i bezpośrednio w przedsiębranych ulepszeniach, dążyła do tego, by pozyskać podstawę operacyjną dalszych swych działań. A cel tych działań? Któżby go nie odgadł, kto bacznie przejrzy dzieje ostatnich trzech czwartych wieku i zważy położenie jeograficzne Egiptu? — Egipt, to najpiękniejsza *stacya pocztowa* na drodze do Indyj wschodnich.

Działania wszelkie ograniczają się dotąd jedynie na zabiegach pojedynczych towarzystw angielskich, które widocznie dążą do tego, by wplotłszy Abbas paszę w kosztowne nader a często nawet bezkorzystne przedsięwzięcia, a przez zasilanie niewystarczających na to finansów zadłużywszy go, zrobić go narzędziem swych celów i de facto ująć stér Egiptu w swe ręce. W obec tego grożącego niebezpieczeństwa, zadaniem i obowiązkiem W. Porty dołożyć wszelkich starań, by przekonawszy Abbas-paszę, iż słuchając podszeptów, które zdradna życzliwość dyktuje, postępowaniem swém nietylko siebie ale i W. Portę w zastawione sidła niechybnie uwikłać musi, i tym sposobem *póki czas jeszcze* zneutralizować angielską minę. Mówię: póki czas jeszcze, bo jestem pewny, iż gdyby rząd angielski, który poddanych swych w zamiarach na Egipt potajemnie podpiera, wystąpił w kwestyi téj jawnie i tym sposobem zaangażował w niéj honor swój i narodu, próżnemi byłyby wszelkie zabiegi, i ostateczne rozwiązanie kwestyi wypaśćby musiało na korzyść gabinetu S. James, a naturalnie ze szkodą strony przeciwnéj.

Pomimo, że jestem z największém uwielbieniem dla instytucyj wewnętrznych i dla narodu angielskiego, i że życzyłbym z duszy, by w danych okolicznościach współrodacy moi mogli mieć ten hart i wytrwałość, i to poszanowanie dla prawa, które jedynie jest rękojmią siły państwa; zewnętrzna polityka tego wielkiego narodu jest tak wyłączną, samolubną, że użyję steoretypowego wyrazu, kramarską, i to z taką ścisłą konsekwencyą, że wprawdzie podziwiać, lecz nigdy sympatyzować z nią nie mogę. Tém więcéj teraz, uważając ją w stosunku do protegowanéj Turcyi, niepodobna jest, by się co chwila na myśl nie nasunęła polityka Fryderyka W. względem Rzeczypospolitéj polskiéj w drugiéj połowie przeszłego stólecia!

Sir Straford Canning, poseł angielski w Stambule, pomimo że *musi być* przekonanym o nieprawności żądań Abbas-paszy i o zupełnie bezkorzystnych wydatkach na budowę kolei żelaznéj z Aleksandryi do Kairu, popiera jednak wbrew temu tak sprawę paszy Egiptu jak budowę drogi żelaznéj!

Jeżeli się nie mylę, wiadomość o zamachu na życie znanego z dziejów wojennych Węgier senatora i podpułkownika serbskiego Kniezanina (ofiarowanego mu bowiem tytułu i pensyi jenerał-majora austryackiego, z prawem nawet służenia w tym stopniu w austryackiém wojsku, będąc senatorem Księstwa Serbskiego nie przyjął) wyszła z *Constitutionelles Blatt aus Böhmen*, zkąd ją niemieckie dzienniki powtórzyły, a którąśmy także w waszém piśmie znaleźli. Jakie powody miał korespondent do odgrzania starych dziejów, które wtenczas przeszły niepostrzeżenie i nadania całemu wypadkowi politycznéj barwy nietrudno byłoby odgadnąć, gdyby środek nie zdawał się nam za nadto nic nieznaczącym a nawet niestósownym. Ale któż o polityce tych panów sądzić potrafi?! Podaję wam istotny fakt, do was należy sądzić. W czasie wyprawy w Węgrzech jeden z ochotników, Janko Cukicz, ukaranym został pod Panczową przez Kniczanina za popełnione rabunki. Po skończeniu wyprawy, gdy posiłki serbskie i ich dowódzcy wrócili do ojczyzny, Cukicz szukał sposobnéj chwili, by się zemścić na surowym dowódzcy. Sposobność nastręczyła się: Kniczanin z ministrem spraw wewnętrznych p. Ilią Garaczaninem wyjeżdżał w głąb kraju, Cukicz czatował nań na drodze, by go zabić. Doniesiono o tém Kniczaninowi, który niewstrzymany naleganiami ministra, postanowił brawować niebezpieczeństwo i uzbrojony jak zwykle — uważając bowiem broń jako ozdobę, nigdy się z nią nie rozłącza — wyszedł na spotkanie mordercy. Że zaś żołnierz, który celuje w rabunku i podstępny morderca rzadko zwykł się szczycić odwagą gdy z równą szansą przyjdzie zajrzyć niebezpieczeństwu oko w oko — zbrodzień zszedł przed zimną odwagą serbskiego junaka. Kniczanin nie żądał jego ukarania. Późniéj dopiero, w rok prawie, pociągniono Cukicza za spalenie młyna i inne przestępstwa do odpowiedzialności, i skazano na więzienie. To macie wierny opis tego zdarzenia.

W czasie ramazanu, wielkiego postu muzułmanów, wszystkie sprawy spoczywają; za to intrygi wszelkiego rodzaju podnoszą głowę, i wszelkie fakcye przewyższają się w działalności, by podkopać ministeryum, tworząc każda w swéj myśli nowe projekta. Ministeryum Reszyd za nadto jednak silnie stoi w ufności sułtana, ażeby się mogło obawiać tych *menées sourdes*.

Sprawa grobu św. nie jest jeszcze załatwioną, jak to dzienniki niemieckie donosiły; przeciwnie, jest jeszcze ciągle w pertraktacyi i nawet trudno przewidzieć, komu opieka zostanie przysądzoną.

Przegląd Polityczny.

Według wiadomości z pewnego źródła powziętych, przyjazd Najjaśniejszego Pana do Galicyi, odłożony został do miesiąca października.

W Nowo-Pruskiéj Gazecie czytamy zapowiedź zmian dalszych konstytucyjnych w tych słowach: Utrzymują, że ze strony konserwatystów objawiono nadzieję, iż Związek niemiecki pomoże Prusom do lepszego i stósowniejszego prawa wyborczego. Co się nas tyczy, jesteśmy przynajmniéj przekonani, że rząd pruski sam w sobie znajdzie siłę zarządzenia zmian uznanych za potrzebne i takowych przeprowadzenia.

Dzienniki pruskie zapełnione są sprawozdaniami obszernemi podróży króla, i opisami przyjęcia go.

Skonfiskowanie gazety Trierskiéj i zamknięcie drukarni, z któréj wychodziła, przeraziło wszystkich dziennikarzy. Bez sądu, bez wyroku, na drodze administracyjnéj, działanie zapowiada czasy przechodzące najostrzejsze lata cenzury. Nawet *Nowo-Pruska Gazeta* nagania rządowi używanie tak gwałtownych środków. Redaktor Waltner, zapozwał władzę przed sądy.

Stronnictwo tak zwane Gothajskie, miało się połączyć z demokratyczném i uznać fałszywość stanowiska swojego dotychczasowego. To pewna, że okoliczności i fakta, zadały kłamstwo konstytucyonalizmowi w Niemczech.

Książę Metternich przyjeżdża do Frankfurtu, zkąd ma się udać do Hamburga. Tam zjadą się niektórzy książęta z sąsiedztwa.

Mówią, że Bundestag uchwali zamknięcie w całych Niemczech publicznych domów gry.

Uwaga Bundestagu zwrócona obecnie na księstwa Turyngskie, których ustawy i prawa wyborcze oddane będą pod skalpel.

Dzienniki niemieckie donoszą ze wszech stron, o strasznych burzach i trąbach powietrznych, które panowały od 18go lipca i liczne szkody w budynkach, lasach i zbiorach zrządziły.

— Zgromadzenie francuskie nic nierobi; czeka odroczenia, przyjmując lub odrzucając projekta bez dyskusyi. Wiadomości zatém z gazet francuskich niemamy żadnych, przynajmniéj nic, cobyśmy mieli dodać do listu naszego korespondenta.

Zebrania prywatne, naradzają się nad odroczeniem się Izby i komisyą odroczenia. Większość jest za terminem od sierpnia do 3go listopada.

Litogr. koresp. zamieszcza urzędową statystyczną tabellę urodzin i śmierci w Galicyi w r. **1850**. Z niéj wykazuje się, iż narodziło się **190,205** dzieci (**98,107** płci męskiéj, **92,098** żeńskiéj), umarło osób **141,308** (**72,005** płci męskiéj, **69,303** żeńskiéj). W porównaniu z r. **1849** okazuje się mniéj **10,871** urodzin a **46,094** śmierci. Liczba urodzonych jest większa od liczby zmarłych o **48,897**. Zaślubin było **49,712**, mniéj o **1825** niż w r. **1849**.

Na Bukowinie było urodzin **15,672** (**5554** płci męskiéj, **5,517** żeńskiéj), **884** urodzonych, a **1,775** zmarłych mniéj niż w r. **1849**. Liczba urodzonych przewyższa liczbę zmarłych **4,601**. Zaślubionych **4,178** par o **41** mniéj niż w r. **1849**.

W obu krajach koronnych zmarło **184** osób przez samobójstwo, **19** przez pokąsanie psów wściekłych, **114** przez morderstwo, **1398** z przypadku, a **22** straconych za wyrokiem sądowym.

Ost-Deutsche Post pisze ze Stanisławowa: Rutenizm nie może się obecnie zaszczycać wysoką protekcyą, o któréj tyle się rozpisywano. Tak we Lwowie, jak i wszędzie po Galicyi, tudzież na Bukowinie władze zabraniają im zgromadzeń.

— Wyszłe w Poznaniu w roku **1849** dzieło „Pisma Balińskiego,“ tudzież zeszyt Pacynego „Uniwersum,“ w którym jest portret Roberta Bluma, zakazane są w naszym kraju.

Wiedeń 29 lipca. *Lit. Kor.* pisze pod względem pożyczki: „Dzisiejsza giełda przeminęła znów spokojnie i w korzystniejszém usposobieniu, niż wczoraj. Wieści o pożyczce, które w ostatnich parę tygodniach tak silnie występowały, zamilkły na nowo. Uznano, że administracya skarbowa korzystając z ograniczonéj ale zawsze jeszcze służącéj jéj wolności puszczania w obieg papierów, nie znajduje potrzeby spieszenia się z jakąkolwiek większą operacyą, ale bez wątpienia obróci ten czas na zarządzenie tego, co za właściwe uznaném będzie pod korzystniejszemi stósunkowo warunkami.“ Z kilku tych wierszy urzędowego pisma dopatrzyć się można zamiaru zwłoki w zaciągnieniu pożyczki, celem okazania domom handlowym, iż okoliczności nie zniewalają jeszcze do przyjęcia surowych warunków.

— Najj. Pan na wniosek ministra sprawiedliwości złagodził karę politycznym cywilnym więźniom, wskazanym przez sąd wojenny: Józefowi Antalffy z lat **10**ciu ułaskawionego do lat **4**ch na lat **2**, Samuelowi Libertiny z lat **10** ułaskawionego do lat **6**ciu, również na **2** lata.

Gazeta Zagrzebska pisze z Delatynu **16**go lipca, iż Najj. Pan przyrzekł położyć kamień węgielny do mającéj się tam budować warzelni soli, która o $\frac{1}{5}$ mili leżyć będzie od tego miasteczka w pięknem położeniu ponad drogą do Węgier wiodącą. Na przyjęcie Cesarza zbudowany jest pawilon, ozdobiony malowidłami, i będący w kształcie rzymskiéj willi, skąd wspaniały widok na góry i lasy, o **150** kroków stamtąd płynie Prut.

— Z końcem r. b. mają nastąpić zmiany w urządzeniach cechowych, nad czém ministeryum handlu pracuje. O ile wiadomo, zmiany te polegać mają na zniesieniu tych cechów, które z innemi właściwie połączone być winny, a następnie udzielanie konsensów nie będzie ograniczane ani téż zależne od przebycia oznaczonéj liczby lat jako uczeń lub czeladnik, ale wykazanie zdolności będzie głównym warunkiem do osiągnienia stopnia mistrza. Pod względem sztuk mistrzowskich zajdą również pewne zmiany. Reforma ta lubo początkowo zaprowadzoną być ma w Wiedniu, służyć jednak będzie za wzór urządzenia rzemiosł po wszystkich główniejszych miastach monarchii.

— Wylew Adygi niezmierne poczynił szkody w wielu miejscach południowego Tyrolu, mianowicie w Saluru, Neumarkt i Branzol, tak w polach jako i po mieszkaniach. Wielkość tych szkód i spustoszeń szczegółowo dotąd nie wiadoma.

KROLESTWO POLSKIE

(Dalszy ciąg urządzenia o Gildjach kupieckich)

Art. 65. Handlujący towarami zagranicznemi za konsensem według prawa stęplowego wydanym i niezapisany do kupiectwa gildyjnego, sam towarów zagranicznych ani zapisywać, ani na komorze deklarować nie może, lecz obowiązany jest nabywać one od kupców gildyjnych. Nabytego towaru od kupca gildyjnego nie może następnie odprzedawać innym handlującym do dalszego handlu, lecz czynności jego ograniczać się winny na przedaży tego towaru na bezpośrednie spotrzebowanie w swoim sklepie, bez rozwożenia go gdziekolwiek na przedaż. Jeżeli towar zagraniczny nadejdzie do komory celnéj, dla kupca 1 albo 2éj gildji, który już przestał być kupcem gildyjnym, wolno mu: albo odebrać towar ten za pośrednictwem innego kupca gildyjnego dla rozprzedaży przez siebie, jeżeli sam jest handlującym niegildyjnym, albo winien poruczyć przedaż onego kupcowi gildyjnemu pośredniczącemu, jeżeli sam zupełnie przestał być handlującym.

Art. 66. W każdym handlu lub sklepie, którym nie trudni się bezpośrednio sam właściciel albo osoba posiadająca z nim niepodzielny kapitał, winien się znajdować komisant. Komisantów także utrzymywać mogą kupcy 1 i 2éj gildji, albo do prowadzenia całéj operacyi handlowéj, albo do samego kupna kwitowego, albo do saméj przedaży kwitowéj towarów.

Art. 67. Komisant, jeżeli nie jest kupcem gildyjnym, winien się opatrzyć w patent coroczny i wnosić za niego opłatę do skarbu po rs. 15 rocznie. Nie potrzebują wszelako opatrywać się w też patenta czeladnicy handlowi, buchalterowie i t. p. którzy nie prowadzą handlu w zastępstwie właścicieli, lecz tylko do pomocy w czynnościach handlowych przez nich są używani.

Art. 68. Komisantem, nie rachując kupca gildyjnego, może zostać albo handlujący według ustawy stęplowéj ukonsensowanéj, albo ukwalifikowany według postanowienia Namiestnika Królestwa z d. 11 stycznia 1817 r. czeladnik handlowy.

Art. 69. Cudzoziemiec może być komisantem wtenczas tylko, jeżeli jest zapisany do zagranicznych kupców zamieszkałych. Działanie zaś jego nie może przechodzić za obręb praw tymże zagranicznym kupcom naznaczonych.

Art. 70. Komisantem kupca zagranicznego, może być tylko kupiec gildyjny.

Art. 71. Wydawanie patentów komisantom

następować będzie tą samą koleją i przez też same władze jak i patentów kupieckich bez wymagania atoli okazania jakiegokolwiek kapitału. Formę patentów dla komisantów, Komisya Rzą. Przy. i Skar. przepisze.

Art. 72. Listę imienną wydawanych komisantom patentów, podobnie jak ta, o któréj mówi art. 56 i 57 ułożoną, Rządy gubernialne i magistrat m. Warszawy, przesyłać będą tylko saméj Komisyi R. P. i S. (D. c. n.)

FRANCYA.

Paryż 25 lipca. Wczorajsze posiedzenie zakończyło obrady krótkie i mało ważne nad prawem gminnem: P. Poujoulat bronił sprawozdania komissyi gminnéj, przez dwie godziny odczytywał wyjątki z historyi francuskiéj ojca Loriqueta i dowodził, że wolność we Francyi skończyła się z rokiem 1789. O prawie gminnem nie było mowy. Zgromadzenie pośpieszyło więc uchwalić zakończenie dyskussyi, a przystąpić do powtórnéj narady, tojest zamknąć projekt do teki, zkąd nie prędko wyjdzie. Resztę posiedzenia zajęła kwestya odroczenia Izby. P. Melun zażądał, aby reprezentacya narodowa zawiesiła posiedzenia od 18 sierpnia do 20go października. Druga propozycya podpisana przez Elizeistów przedłuża termin aż do listopada, obie jednakże wedle konstytucyi proponują zamianowanie Zgromadzenia nieustającego, złożonego z 25 członków. To co się stało podczas ostatniego odroczenia władzy prawodawczéj: rewie prezydenta, proces Alais, upadek ministeryum Barocha i usunięcie jen. Changarnier (bo te wypadki wzięły początek w epoce odroczenia,) za nadto wzruszyło kraj, aby propozycye mogły być dobrze przyjęte. Wszakże jest rzeczą pewną; że zostaną przyjęte. Była o tem mowa na dzisiejszém Zgromadzeniu. Komissya urlopów proponuje odroczenie od 10 sierpnia do 20 października. Lecz zdaje się, iż termin przedłużony zostanie do 1 listopada. Cała trudność jest w wysadzeniu komissyi prorogacyjnéj, aby do niéj nie dostali się członkowie coby osobiście niechętni z Elizeum w ciągłéj z nim byli wojnie. Kilka zebrań konserwatywnych prywatnych proponuje, aby wybrać komissyą odroczenia z członków wotujących za rewizyą.

— Sprawozdanie budżetu pana Passy, ma w sobie wyraźną cechę niechęci nie do systemu obecnego finansów ale do osoby pana Foulda. Potępia wiele jego operacyj finansowych, co zapewnie wielką sprzeczkę wywoła w Zgromadzeniu; nie proponuje jednakże znakomitych redukcyj, bo na półtora tysiąca milionów wydatków proponuje odciąć 13 milionów. Wie zaś bardzo dobrze, że dochody o dużo są mniejsze od wydatków, i że na rok przyszły jeszcze się pomniejszą. Żadnéj zmiany nie zaprowadzono ani w wojskowości ani w administracyi, powiększono niektóre pensye zagranicznych ambasadorów, choć za to odcięto znaczne fundusze wszystkim budowlom obecnie prowadzonym lub wykończanym.

ANGLIA.

Podaliśmy wczoraj sprawozdanie z dyskussyi wywołanéj powtórnym wejściem do Izby Aldermana Salomonsa. Wiadomo jak stoi kwestya. Wszelki deputowany wchodzący do Izby składa trzy przysięgi. Pierwszą w któréj przysięga na *wierność* królowi, drugą w któréj uznaje jego *supremacyą* i trzecią *odprzysiężenia* się. Dwie pierwsze składają żydzi bez wahania, ale trzecią odrzucają, o ile ona mieści słowa niezgodne z ich wiarą, tojest na wiarę prawdziwego chrześcianina. Z początku chciano aby przysięgali na nowy testament, w który nie wierzą, był to żart; przekonano się nareszcie, że przysięgając na stary testament dają więcéj gwarancyi bo w niego wierzą. Zdawało się że trudność ta została usunięta, tym czasem kiedy Alderman Salomons nakrył głowę i pocałował biblią na krzyk opozycyi, otrzymał od prezesa rozkaz opuszczenia Izby.

Wprowadzono przysięgę *odprzysiężenia się* jako przeszkodę przeciw zamiarom Papieża i zamachom pretendenta korony. Pretendentów dzisiaj nie ma, a obawa względem Papieża do żydów nie stósuje się. Nie przeciw nim ustanowiona była ta rota przysięgi i oni też pragną ją złożyć o ile ich sumienie obowiązuje. Zgadzają się na to, co uznane za konieczne dla każdego członka, przyjmują treść przysięgi, odrzucają tylko formułę, którąby w ich ustach była śmieszną. Przed laty 20 pan Pease kwakier wybrany został członkiem Izby. Przyszedłszy do bióra prezesa oświadczył, że może tylko *twierdzić* rzeczy zawarte o téj przysiędze, i że chce pozostać z kapeluszem na głowie: Izba uznała, iż ten sposób zobowiązania się jest dostateczny, pan Pease słowem swojem zatwierdził. Jeżli więc kwakrowie wprowadzając *twierdzenie* zamiast przysięgi nie zgwałcili prawa, dla czegóżby mieli gwałcić ją żydzi zaprowadzając w rocie zmianę daleko mniéj ważną. Zeszłego roku taż sama nasuwała się kwestya, w wyborze pana Rothschilda. Lord Russel uznał, że prawo jest śmieszne i potworne, obiecał, że w tym roku przełoży projekt; dotrzymał słowa, przyjęła go Izba, lecz lordowie odrzucili. Liberaliści Izby niższéj postąpili tak jak w roku zeszłym, utrzymując, iż p. Salomons jest członkiem Izby i ma prawo zasiąść. Lecz lord John Russel przyszedł w pomoc ich przeciwnikom, bo chociaż, jak mówił, prawo jest nierozsądne, jest zawsze prawem i należy je wykonać. W takiém położeniu rzeczy jedni tylko wyborcy mogą przełamać opór Izby lordów; chodzi tu bowiem tak dobrze o ich prawa, tojest aby człowiek który ma ich zaufanie zasiadał w Izbie, jak i o wolność religijną.

Należy się chwycić tego samego sposobu, którego użyto w roku 1829; jeżli nie przyjęto dwóch żydów których zamianowali, niechaj wybiorą 20, 50ciu, a tych Izba nie wytrąci. Nie otwarto im drzwi, trzeba pukać mocniéj i częściéj a same się otworzą.

WŁOCHY.

Florencya 16 lipca. Tego samego dnia, w którym ogłoszono konkordat ze stolicą Apostolską, minister spraw duchownych wysłał do Biskupów Toskańskich dwa okólniki udaremniające trzy artykuły tego konkordatu. Artykuł 5 opiewa: *wszystkie kommunikacye Biskupów i wiernych ze Stolicą Swiętą będą wolne*, a okólnik zastrzega: *Wszystkie akta wychodzące od władzy zagranicznéj, będą musiały być zaopatrzone w Exequatur.* Artykuł 2 brzmi: *Biskupi mają zupełną wolność w ogłoszeniach tyczących się swego powołania*; a okólnik waruje: *Bez pozwolenia rządowego Biskupi nie mogą ogłaszać swych aktów, lub swych nauk pasterskich.* Artykuł 13 mówi: *Dobra duchowne będą z wolnéj ręki administrowane przez biskupów lub rektorów parafialnych.* Artykuł 14 dodaje: *W przypadku wakansu, zarząd tychże dóbr, odbywać się będzie pod protekcyą i assystencyą rządu, przez kommissą złożoną z duchownych i świeckich, przewodniczoną przez biskupa.* Okólnik zawiera wykonanie tych dwóch artykułów, na cały przeciąg czasu dopóki minister nie porozumie się z biskupami nad sposobem utrzymywania téj administracyi.

Cóż powiedzieć o podobnym postępowaniu? Dziennik *la Campana*, który te wiadomości podał, dodaje że Biskupi Toskańscy udali się do Rzymu po instrukcye przesyłając Ojcu Śmu. okólniki. Tymczasem okólniki te rozprzedawane i rozdawane zostały w liczbie 4,000 ekzemplarzy, podobnie jak bulletyny demagogiczne.

PERSYA.

Gaz. Tryestska podaje okropności o dzisiejszych stosunkach Persyi. Umieszczony przez nią list datowany z Tebris 11 Czerwca brzmi: Zwykłemi u nas w Tebris wypadkami dziennemi jest wieszanie, duszenie, mordowanie strzałami z dział, tortury i wściekłości wszelkiego rodzaju. Nędza w Aserbeidshau, mianowicie między Chrześcijaninami Orumii i Salmaszu trapionemi poborem wojskowym jest przerażająca. To wszystko winą wezyra Nizam, który cały świat zdziera i okrada i w kilku dniach 15,000 tomanów zebrał. Wezyr Nizam jest powodem wszelkich okrucieństw, kiedy Humza Mirza jest tylko pomocnikiem jego. Persowie mówią, że od niepamiętnych czasów nie było takich okropności w kraju. Czy Wezyr z wyższego natchnienia działa, tego nie wiadomo, przecież Emir nie mógłby pochwalać takich niesprawiedliwości i morderstw niewinnych ludzi. Nie przejdzie bram miasta, nie ujrzawszy kilku biedaków wiszących lub przybitych za uszy do słupów, albo wijących się pod bategami. W ciągu jednego tygodnia jeden człowiek został rozstrzelany, trzech uduszonych, trzech czy czterech na inny rodzaj straconych, czterech za uszy przybitych; jeden miał nos przekłuty rozpalonym prętem, a innemu napotkanemu po pijanu, natkawszy mu w gębę nieczystości i zaszywszy mu wargi, oprowadzano go po targu, o innych podobnych nie wspominając okrucieństwach. Nędza w Salmasz nie da się opisać. Młodzież chrześciańska ucieka przed poborem do Turcyi; kobiety dla okupienia życia poddają się występkom. Wprawdzie w gazecie Teherańskiéj inaczéj stan rzeczy przedstawiony i kolumny jéj zapełnione tylko pochlebstwami dla teraźniejszego „cywilizowanego“ rządu.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 30 lipca. *Gazeta Lwowska* donosi, iż na dniu 27 b. m. w czasie ulewy gwałtownéj i burzy popołudniowéj, piorun uderzył na Gródeckiem obok browaru Nikisza w dom pod L. 74 2/4 i wleciawszy kominem raził stojących u drzwi Michała Prokopowicza 19 letniego młodzieńca i siostrę jego 9 letnią Katarzynę, tak iż oboje powaleni zostali bez przytomności. Spieszny jednak ratunek przywrócił im życie.

— Czytamy w *Dzienniku Warszawskim* wiadomość o burzy, która w tym samym dniu co u nas wielkie spustoszenia poczyniła w Królestwie: *Korespondencya z Olkuskiego* 25 lipca. Zaledwie dwa miesiące minęło, jak witając powracającą zieloność wiosny, nagle porażeni zostaliśmy złowieszczym jéj zwiastunem — burzą nadzwyczajną z gradem; a już znowu, z załamanemi rękoma przychodzi nam patrzeć w przestrachu na nowe, okropne ślady orkanu, co złote nadzieje ziemianina roztrącił, zniszczył, i stałe nawet jego mienie klęską swą naznaczył.

Donieśliśmy w maju o burzy, która nawiedziła oprócz wymienionych w naszéj korespondencyi dobra: Jeżówkę, Żarnowiec, Przybysławice, Jangrot, Bydlin, Domaniowice, Rabsztyn; dnia 18go b. m. pomiędzy godziną 4 i 5 po południu, podobny huragan wietrzny, pchnąwszy przed sobą tumany chmur gradowych, przesunął swój polot niszczący jedną smugą przez dobra: Bobrowniki, Dobieszowice, Strzyżowice, Siemonią, Sączów, Tąpkowice, Ossę, Zawadę, z większą jeszcze siłą przez Myszkowice, Mieszęcice i Peżowice, zagarnął Rzędek, Brudzowice, Nową-wieś, Dziewki, Pinczyce, a doścignąwszy znajoméj wsi Jaworznika, dopełnił miary zniszczenia na dobrach Żarki z ich fabryczną osadą.

Dojrzewające już zasiewy, zebrane siana, ogrodowizny, pod gwałtownością wichru, ciężarem olbrzymiego gradu i potokami ulewy zniszczone, z ziemią zrównane niepowrotnie; zabudowania pozbawione dachów lub zrujnowane; ogrodzenia i drzewa połamane i powyrywane: oto okropne ślady wściekłego porywu burzy; a do 200 rodzin pozbawionych utrzymania, wspólną dotknięci klęską ich dziedzice, dwie kobiety i chłopiec zabici: oto smutne ofiary zniszczenia.

W ciągu połowy niespełna godziny przebiegłszy ten nieszczęsny szlak spustoszeń, wionął ów dżdżysty huragan drugą smugą przez miasto Olkusz i okolice, wieś Żuradę i lasy miejskie, a rozparłszy się na dobrach i mieście Wolbromie, wywarł na niem przerażające swe wysilenie.— Dość było nam widzieć nawalny pęd gęstych chmur gradowych, strumienie ulewy i szał wichru miotającego kłębami naszych piasków, słyszeć rozlegający się długiem echem w naszych górach huk grzmotów, by nie poniosłszy nawet klęsk zbyt znacznych, mieć pojęcie o zniszczeniach, jakie burza poniosła daléj, o spustoszeniu w mieście Wolbromie, gdzie połamawszy drzewa i zniszczywszy zasiewy miejskie, przeszło 50 zabudowań obdarła z kominów i dachów, wiele wtłoczyła lub wywróciła, oderwała znaczną część dachu i muru kościoła parafialnego, z uszkodzeniem zabudowań plebańskich. Godném jest naukowego zbadania oznaczenia dalszego kierunku burzy; powyżéj bowiem wzmiankowane smugi idą wszystkie w prostych, ukośnie równoległych liniach.

Straszne to było zjawisko, dopełniające miary niepogodnych dni, dwóch ostatnich miesięcy, poprzedzone gradowem oziębieniem, raz jeszcze przypomniane pioranową nocy wczorajszéj burzą,— daj Boże! by raz ostatni przed oczekiwanem zaćmieniem, które wbrew obawom gminu, położy może przecież konien klęskom biednych rolników naszych, co nie dla siebie pracując, daniny nawet uzbierać nie mogą.

Ze łzami spoglądając na marną stratę swych trudów, gotowi są oni wyrzec: „Panie! nie karz nas w zapalczywości swojéj, ani w gniewie swoim nie bierz pomsty z nas!“

— *Kuryer Warszawski* donosił o odkryciu zrobionym w kraju, zachowywania mleka przez bardzo długi czas w stanie niezmiennym. W Anglii próby tego rodzaju również się udały, a we Francyi robiono to już ze świeżemi jarzynami. Nadto musiano zasuszać roślinne płody bez zmiany ich smaku, a to naprowadzi na zmianę w zaopatrywaniu w żywność twierdz i statków.

— Dr G. Julius wydawca dziennika *Berliner-Zeitungshalle*, który przed kilką miesiącami uszedł do Londynu. zmarł tamże w 42 roku życia na suchoty gardlane.

Przyjechali do Krakowa od dnia 29 do d. 30go lipca: Deskur Helena, Schuman Wilhelm, Bertholdi Roman z Polski. Fieweger Karol, Daurżo Piotr, Remy panna, Leroj Marya z Czerniowic. Federowicz Jan, Federowicz Aloizy, Gołuchowski Stanisław hr. ze Lwowa. Rudkowski Jan z Prus. Bobrowska Olimpia hrabina z Marienbadu. Marchocka Tekla z Częstochowy. Barański Robert z Wiednia. Dworzański Lucyan z Warszawy. Bzowski Kazimierz z Lipnicy. Błaszczykiewicz Antoni z Tarnowa. Dąbrowski Wilhelm z Galicyi.

Wyjechali: Jaworski Liberat do Falejówki. Nemeczek Leopoldina do Wiednia. Hoff Ludwik z córką do Londynu. Stokmar Ernest, Mikulski Konstanty, Grodzicki Seweryn do Wrocławia. Kaczorowski Adolf do Częstochowy. Tobiaszek Fryderyk z żoną do Ołomuńca. Cielecki Leopold z żoną, Borkowska Seweryna hrabina, Delmary Wiktor do Paryża. Stęchliński Kazimierz, Żeleński Kryspin hrabia do Marienbadu. Wieczyński Jan do Karlsbadu. Gryczmańska Rozalia do Częstochowy.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 30go lipca.* Metaliki 5-proc. 97 1/8.— Metaliki 4 1/2-procent 85 1/8. — Metaliki 4-proc. 76 1/16.— 4-proc. z 1850 r. 90 1/3.— 2 1/2-proc. 58. — 1-proc. 19 1/2.— Metaliki z ciągn. z 1839 r. za 300 5/16. 300.— Augsburg 118 3/4.— Londyn 11 32 kr. — Paryż 138 3/4. — Akcye Bankowe 1242. Akcye kolei żel. półn. Ferdin. 1350.

Kurs krakowski z dnia 31 lipca. Banknoty 91 3/4.— Polskie papiery —. — Pruski kurant 106. — Imperyały ros. 34 gr. 20. Ruble srebrne nowe 102 Dukaty złp 20. 5— Listy zastawne Król. Pols. z kupon. 100 1/2. — Listy zastaw. gal. z kup. dają 87 żądają 87 1/2.— Cwanc. stare 107 nowe 107.

Kurs wiedeński z dnia 29go lipca. — Metaliki 97. — Nowa pożyczka 85 1/2. — Akcye Banku wiedens. 1242. — Akcye Kolei żelazn. 151 7/8.— Agio od złota 22 1/2, od srebra 18 1/2.

Kurs wrocławski z dnia 29go lipca. Banknoty austryackie 87 1/4.— Polski kurant 94 5/6.— Listy zastawne Królest. Pols. nowe i dawne 95 7/12.— Akcye kolei żelazn. Krak.-górnoszląs. 84 3/4.

URZĘDOWE.

[107] **OBWIESZCZENIE.**

PISARZ CESARSKO-KROL. TRYBUNAŁU
Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Podaje do publiczéj wiadomości, iż na żądanie Maryanny de Rautenberg Klińskiéj panny doletniéj, obywatelki krajowéj, na satysfakcyą summy złp. 11000, oraz procentów i kosztów sprzedaną zostanie kamienica w Krakowie przy Przecznicy św. Anny pod L. 315 w Gm. III. M. Krakowa położona, w drodze przymuszonego wywłaszczenia własnością Katarzyny de Rautenberg Klińskiéj będąca, któréj granice są następujące: graniczy na wschód z ulicą publiczną św. Anny, na południe z kamienicą N. 314 oznaczoną, własnością p. Chroszczewskiego, na północ z podwórcem tejże saméj kamienicy N. 314, na zachód z kamienicą W. Jaszczurowskiego Nr. 316 oznaczoną:

Zajęcie téj kamienicy uskutecznił Stanisław Siermontowski c. k. z. komornika sądowego, aktem z d. 16 grudnia 1850 r. Warunki zaś licytacyi jak niemniéj cena szacunkowa tejże kamienicy wyrokiem c. k. Trybunału z dnia 4 kwietnia 1851 r. zatwierdzone są następujące:

1) Cena szacunkowa kamienicy w Krakowie przy Przecznicy św. Anny pod L. 315 w Gm. III. M. Krakowa położonéj ustanawia się na pierwsze wywołanie w summie złp. 65,000 w monecie brzęczącéj kurant srebrnéj, z wyłączeniem wszelkiéj papierowéj monety, choćby ta obieg przymuszony miała, która to cena szacunkowa w braku licytantów na trzecim terminie licytacyi do 2/3 części zniżoną zostanie.

2) Chęć licytowania mający złoży na vadium 1/10 część szacunku w monecie srebrnéj kurant tojest kwotę złp. 6,500, od złożenia którego vadium jedynie Maryanna Klińska sprzedaż tę popierająca jest wolną.

3) Nabywca zapłaci podatki zaległe, jeżeliby się jakie okazały, za rok ostatni, stósownie do przepisów prawa, tudzież zapłaci wszelkie koszta popierania licytacyi do rąk i za kwitem adwokata takową popierającego, jakie wyrokami zasądzone będą.

4) Wypłaty warunkiem 2 i 3im wyrażone, nabywca potrąci sobie z wylicytowanego szacunku; resztujący zaś szacunek wypłaci za assygnacyami sądowemi po prawomocności wyroku klassyfikacyjnego z procentem po 5/100 rachując od daty nabycia.

5) Summy widerkaufowe i instytutowe, gdyby się jakie okazały, zostaną przy nieruchomości, również z obowiązkiem opłacenia przez nabywcę procentu po 5/100, a to bez względu na nieukończoną klassyfikacyą.

6) Niedopełniający któregokolwiek warunku licytacyi, nabywca utraci vadium i nowa licytacya na jego koszt i niebezpieczeństwo, a nigdy na korzyść ogłoszoną zostanie.

7) Gdyby kto w ciągu tygodnia po stanowczém przysądzeniu nabytéj realności o 1/8 część więcéj nad wylicytowany szacunek zaofiarował, obowiązany jest złożyć takową wraz z vadium w depozyt sądowy i dopełnić przepisanych formalności.

8) Po dopełnieniu warunku 2 i 3go licytacyi nabywca otrzyma dekret dziedzictwa, i odtąd wszelkie dochody z nabytéj realności do niego należeć będą przy dotrzymaniu mieszkańców do kwartału, gdyby się ciż znajdowali.

Sprzedaż rzeczona odbywać się będzie na Audyencyi c. k. Trybunału M. Krakowa i Jego Okręgu w Krakowie, przy ulicy Grodzkiéj pod L. 106 posiedzenia swe odbywającego o godzinie 10téj rano zaczynając, za popieraniem adwokata Adama Gołemberskiego.

Do licytacyi rzeczonéj wyznaczają się trzy termina;

1. na dzień 14 października
2. na dzień 18 listopada } 1851 r.
3. na dzień 19 grudnia

Wzywają się zatem na takową licytacyą wszyscy chęć kupna mający, tudzież wierzyciele prawo rzeczowe mający, aby się na pierwszym terminie licytacyi zgłosili i prawa swe przy ustanowieniu adwokata pod prekluzyą złożyli.

Kraków 25 lipca 1851.

Widerakiewicz.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEN	GODZINA	STAN BAROM, w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura.	STOP. CIEPŁA według Reaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli *e*.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPER. w ciągu dnia *od*	*do*
30	2	27" 3"'. 824	+ 19° 0	6"' 49	południ. słaby	pogoda z chm.	błyskawice	+ 21° 9	+ 12° 0
„	10	„ 3 749	+ 15 3	6 32	zpłzach. „	pogoda			
31	6	„ 3 752	+ 13 8	5 86	„ „	„			